OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 24 LISTOPADA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 326

Uczeń 7-ej klasy kasiarzem.
Wybitny magnat polski kochał się w kochance złodzieja.
Z tajemnic podziemnej Warszawy.

Warszawa, 24 listopada.

Przed miesiącem donosił „Express" o sensacyjnem okradzeniu rejenta Kazimierza Kosińskiego. Złodzieje otworzyli wówczas kasę pancerną w gmachu hipoteki i skradli

38.000 zł.

Ani jeden zamek nie był zepsuty, żadnych środków włamania nie stwierdzono.

Po miesięcznem poszukiwaniu za włamywaczami władze stwierdziły, że klucz od kasy został podrobiony dzięki odbitce z plasteliny, dostarczonej przez syna pełnomocnika rejenta Kosińskiego, Wacława Janika. Zaznaczyć należy, że Janik jest szwagrem Kosińskiego.

Młody chłopak,

uczeń 7-mej klasy gimnazjalnej, chory wenerycznie,

potrzebował wiele pieniędzy i zetknął się z zawodowemi kasiarzami, Władysławem Szpalińskim i Stanisławem Świątłowskim.

Ci dwaj otrzymawszy pastelinową odbitkę klucza postarali się o klucz i pieniądze zabrali. Przy podziale Wacław Janik otrzymał

10.000 złotych,

resztę zatrzymali kasiarze. Władze zdołały wpaść na trop sprawców włamania dzięki długim poszukiwaniom. Wacława Janika oraz obydwóch zawodowych kasiarzy osadzono w więzieniu.

W czasie dochodzeń zaszedł ciekawy incydent. U kochanki jednego z włamywaczy znaleziono

listy miłosne od jednego z wybitnych magnatów polskich,

księcia, z których wynika, że książę ów kochał się w tej samej kobiecie, co włamywacz.

5-osobowa opozycja w radzie miejskiej.
Kandydatury socjalistyczne mają zapewnioną większość.

Łódź, 24 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej, na którem nastąpi ukonstytuowanie się prezydjum rady miejskiej, nie przyniesie żadnych niespodzianek, o ile chodzi o powołanie do władz przedstawicieli większości, którą utworzyły

cztery frakcje socjalistyczne.

Wybór prezydenta miasta w osobie posła Ziemięckiego, wiceprezydentów w osobach dra Wielińskiego i r. Rapalskiego jest zapewniony.

Lista ławników, wysunięta przez frakcje socjalistyczne obejmuje m. in. nazwiska:

pp. sen. Kopcińskiego, Izdebskiego, Purtala, Kuka, dra Margolisa i Kowalskiego

Opozycję stanowić będzie jedynie frakcja N. P. R. (lewica), gdyż Ch. D. i klub rzemieślniczy weźmie udział w wyborach do magistratu, wysuwając kandydatury

p. Adamskiego na ławnika i dyr. Wołczyńskiego na stanowisko wiceprezesa rady.

Tramwaj rozbity przez pociąg.
Katastrofa wśród gwałtownej zamieci śnieżnej.

Warszawa, 24 listopada.

Na t. zw. „Ostatnim groszu" przy ul. 11-go Listopada na Pradze wydarzyła się wczoraj po południu katastrofa tramwajowo - kolejowa.

Od strony Nowego Bródna do miasta jechał wśród gęstej kurzawy śnieżnej pociąg tramwajowy linji nr. 21, składający się z dwuch wagonów, prowadzony przez motorniczego Jana Kaweckiego.

Gdy wagon motorowy wjeżdżał już na skrzyżowanie szyn tramwajowych z torem kolejowym, — motorniczy ujrzał nadjeżdżający tuż, tuż parowóz.

Zamiast wagon zatrzymać, motorniczy nastawił korbę na najszybszy bieg i usiłował przemknąć się przed pociągiem.

Skutki tej brawury były fatalne. Parowóz z całą siłą uderzył w tył wagonu przyczepnego. Z tylnego pomostu i połowy wagonu pozostała tylko kupa gruzów.

Kontroler wagonu i jeden pasażer wyskoczyli w biegu, konduktor nr. 1195 Zdzisław Szereda wpadł do wnętrza wagonu.

Na pomoście pozostał tylko jeden pasażer Władysław Wniarek. I on w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć — wpadł jednak pod lokomotywę.

W chwili katastrofy z rozbitego wagonu, gdzie było kilku pasażerów, rozległy się jęki i rozpaczliwe okrzyki.

Po chwili przez przedni pomost wybiegł z wagonu okrwawiony uczeń 17-letni Józef Nowak. W chwilę później wyniesiono z wagonu 43-letnią Karolinę Lambrecht (Hoża 16), która, jak się następnie okazało, dostała silnego ataku sercowego.

Wagon tramwajowy siłą zderzenia wyrzucony został z szyn i odepchnięty na odległość kilku kroków.

Motorniczego tramwajowego Kaweckiego zatrzymano do dyspozycji władz śledczych.

Wielki pożar w Zgierzu.
Dwa domy mieszkalne spłonęły doszczętnie.

Zgierz, 24 listopada.

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu wybuchł w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej pożar, który wskutek sprzyjającego wiatru rozszerzał się błyskawicznie szybko i groził objęciem kilkunastu sąsiednim budynkom.

Przy ulicy Łęczyckiej w prowizorycznych, drewnianych szopach od pewnego czasu pracowali robotnicy, zatrudnieni przez towarzystwo „Ullen", który budowali łaźnię miejską.

Przed kilku dniami w kantorze kierownika robót, znajdującym się również w szopie, ustawiono piec, w którym wczoraj po południu napalono.

Około godziny szóstej wszyscy robotnicy opuścili pracę. Po upływie kilkunastu minut przechodnie ulicy Łęczyckiej zauważyli kłęby dymu, wydobywające się z szopy, o czem natychmiast zawiadomili straż ogniową.

Nim na miejsce pożaru przybyła miejscowa straż, szopy padły już pastwą płomieni, a ogień przeniósł się na dwa sąsiednie domy mieszkalne, należące do niejakiego Kutasiewicza, które doszczętnie spłonęły.

Lokatorzy na szczęście, przednio zdążyli opuścić zagrożony teren, dzięki czemu obeszło się bez wypadków z ludźmi.

Straż ogniowa widząc, że nie uda się jej ocalić domów Kutasiewicza, wytężyła wszystkie siły, by pożar nie przeniósł się na sąsiednie budowle.

Podczas akcji ratunkowej został ranny odłamkami muru st. przodownik Grodzowski oraz strażak Mitinko, którym udzielono pomocy lekarskiej. Ofiary pożaru przewieziono do domu.

Dogasanie zgliszcz trwało do godziny 11-ej wieczorem. Wysokości strat dokładnie nie obliczono, w każdym razie wynoszą one około 50 tysięcy złotych.

Jak stwierdzono, przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca w kantorze inżyniera w szopach „Ullenowskich".

Olbrzymia katastrofa zgierska pozbawiła dachu nad głową kilkanaście ubogich rodzin, których dobytek spłonął doszczętnie.

Tajemnicze aresztowanie w Krakowie.
Szpieg otruł się, poczem połknął list.

Kraków, 24 listopada.

Sprawa poniższa owiana jest dotychczas mgłą tajemnicy policyjnej.

Oto wczoraj we wczesnych godzinach porannych jeden z wywiadowców urzędu śledczego w Krakowie aresztował pod gmachem głównej poczty przy ul. Wielopole na polecenie policji politycznej w Wilnie pewnego osobnika, którego następnie odprowadził do aresztów pod „Telegrafem" przy ul. Kanoniczej.

Osadzony chwilowo w jednej z cel aresztanckich, ów osobnik zażył w pewnym momencie jakiegoś trującego płynu, a bezpośrednio potem

połknął jakieś tajemnicze pismo.

Fakt ten nie uszedł uwagi służby obsługującej areszta, która o zajściu zaalarmowała dyżurnego komisarza.

Natychmiast posłano po karetkę sanitarną pogotowia ratunkowego, która podejrzanego samobójcę przewiozła na stację pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny pogotowia po zastrzyknięciu le ku uspokajającego, zastosował

apomorfinę, jako środka na wymioty.

Niebawem zabieg lekarski okazał się skuteczny, gdyż delikwent począł wymiotować, przyczem z wydzielinami

wyszło i owo tajemnicze pismo.

Po przywróceniu samobójcy do przytomności, odwieziono go do szpitala więziennego.

Jak się informujemy, niedoszły samobójca (podobno szpieg) nazywa się Stanisław M.

Księżniczka
Wiktorja Lippe - Zubkow
skarży „Express" o zniesławienie.

Berlin, 24 listopada.

Jak już doniosły depesze, księżna Wiktorja Schaumburg-Lippe, 63-letnia siostra eks-kajzera Wilhelma II, zawarła ślub cywilny z rosjaninem Zubkowem, mimo protestów Hohenzollernów. Księżna została w znaczeniu towarzyskiem „wyklęta" przez rodzinę i sfery należące do wyższej szlachty i arystokracji, Wilhelm II i reszta rodziny cesarskiej nazywają ze wzgardą i politowaniem „egzaltowaną ciotką", a młodsze pokolenie wprost starą warjatką.

Pozatem księżniczka otrzymuje jednym ciągiem listy już to

z pogróżkami, już z drwinami.

Listy te pochodzą przeważnie od pań z kół arystokratycznych.

Berlin, 24 listopada.

Wiadomości, podawane z Paryża o wszczęciu przez księżniczkę Wiktorję kroków sądowych przeciwko kilkunastu pismom amerykańskim i europejskim, a między niemi — przeciwko

„Expressowi Wieczornemu"

potwierdzają się w całej rozciągłości.

Zastępca prawny księżniczki, adwokat paryski Guillot, kończy już prace nad sformułowaniem pretensji swojej mocodawczyni.

Tygodnik **„Welt am Montag"** ogłasza list księżniczki Wiktorji pisany w kilka dni po weselu, list w którym zapowiada kategorycznie że wytoczy procesy o obrazę honoru wielu zagranicznym dziennikom. Potwierdza ona z całą stanowczością podawane przez prasę wiadomości, że paryski adwokat Guillot otrzymał od niej polecenie, by 20 francuskim dziennikom i 15 amerykańskim wytoczył skargę o obrazę honoru, jak również i

łódzkiemu dziennikowi „Express".

Zubkow ze swej strony skarży kilka francuskich dzienników, które rzekomo ogłosiły jego pamiętniki.

Żywcem spłonęli
dwaj parobcy.

Warszawa, 24 listopada

W czasie silnej wichury i zamieci śnieżnej wybuchł w miejscowości Sadowo pod Warszawą groźny pożar, którego ofiarą padli dwaj młodzi parobczacy, dwie krowy i koń.

Z nieustalonej przyczyny stanęła w płomieniach stajnia, należąca do Józefa Nałęcza. Wszelki ratunek okazał się nie możliwy z powodu gwałtownej wichury która momentalnie przerzuciła ogień na cały budynek.

Rozpacz rodziny Nałęczów dosięgła nieopisanych granic, gdy z wewnątrz płonącego budynku zaczęły się rozlegać straszliwe krzyki dwu ich synów, którzy nocowali w stajni. Byli oni zamknięci od wewnątrz i prawdopodobnie nie mogli już dotrzeć do drzwi.

Nim zdołano drzwi wyważyć, obaj synowie, 20-letni Józef i 17-letni Bronisław spalili się na węgiel. Szczątki jednego z nich znaleziono przy drzwiach, drugiego pod spalonym koniem. Spłonęły nadto dwie krowy.

Śmierć dziewczynki
w płonącym domu.

Stanisławów, 23 listopada.

W gminie Bratkowce zaszedł onegdaj straszny wypadek, spowodowany brakiem dozoru ze strony rodziców. Oto niejaki Mikołaj Bałabański wraz z żoną wyszli z domu, on do lasu, ona do rodziny, zamieszkałej w sąsiedniej wsi. W mieszkaniu została tylko ich 6-letnia córeczka, Kasia.

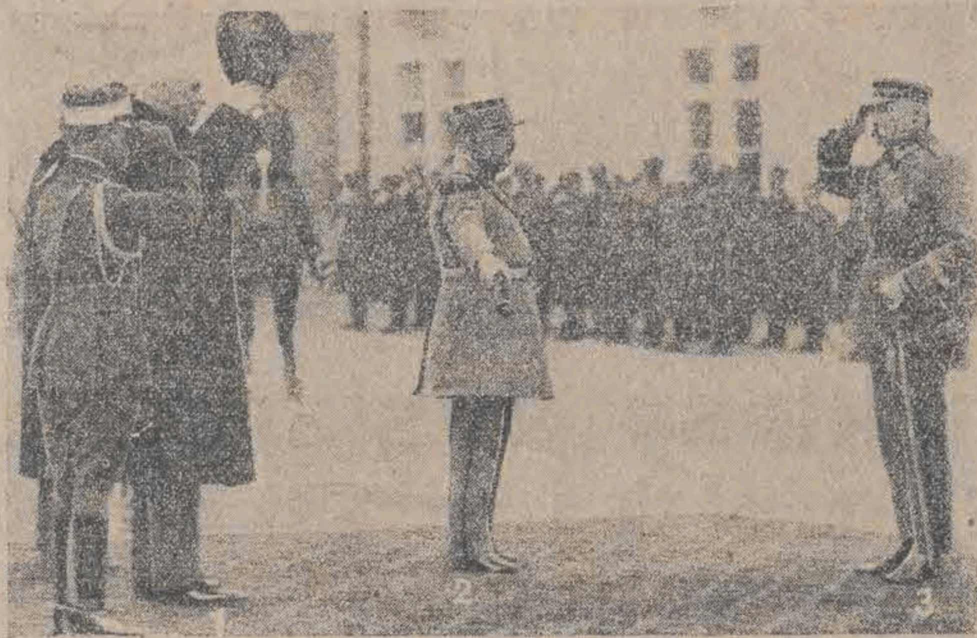
Zimno jej było, to też dziewczynka postanowiła się ogrzać. W tym celu zapaliła słomę, a ogień buchnął nagle pod sufit, objął ściany i dach, tak, że całe domostwo stanęło w płomieniach. W stajni spaliła się krowa żywcem na wegiel i mała Kasia zaczęła się też palić tak, że z płomieni ledwie ją wyratowano.

Ciężki powrót mieli rodzice do domu. Dobytek w zgliszczach, a córka dogorywająca. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala w Stryju, ale zabiegi okazały się bezcelowe. Bałabuńscy odpowiedzą przed sądem za brak dozoru nad dzieckiem.



Szkic art. mal. St. Janowskiego na projekt pomnika Wita Stwosza na pl. Marjackim w Krakowie.

Najwyższe odznaczenie wojskowe Francji na piersiach Marszałka Piłsudskiego.



Po dekoracji, marszałek Franchet d'Esperey (2) salutuje buławą marszałka Piłsudskiego (3). Akt ten uczcili wszyscy obecni, z Prezydentem Rzplitej na czele (1).

SOWIETY

sieją panikę wśród biednych.

—:—

Przymusowe zaopatrzenie każdego mieszkańca Piotrogrodu w maskę przeciwgazową.

Korespondent „Prager Presse" donosi, iż każdy mieszkaniec Piotrogrodu zaopatrzony jest w maskę, która go ma obronić przed trującemi gazami, jakie rzucać mogą na miasto nieprzyjacielscy lotnicy.

Przedstawiciel sowietu domowego odpowiedzialny jest za to, aby w każdem mieszkaniu znjadowało się tyle masek, ile przebywa tam ludzi.

Maski muszą wisieć na ścianie tak, aby każdej chwili mogły być użyte.

Rząd sowiecki sprzedaje maski w cenie 7 rubli, rozkładając biednej ludności spłatę na miesięczne raty.

Wyznaczeni przez władze instruktorzy obchodzą poszczególne domy i uczą ludność obchodzenia się z maskami.

Cuda techniki metalurgicznej.

Policjant, którego nie imają się kule.

Na strzelnicy w Haleusee wypróbowano nowy rodzaj pancerzy, które wprowadzi w najbliższym czasie berlińska policja.

Pancerze te zrobione są z mieszaniny kilku metali, ważą niecałe 2 klg. i odporne są na pociski rewolwerowe.

Dokonano prób z rewolwerami 7, 8 i 9 milimetrowemi, oddając do pancerza po 50 strzałów z najbliższej odległości.

Wszystkie kule zsunęły się po metalu, zostawiając tak małe ślady jak draśnięcie szpilki.

Policjant, uzbrojony w taki pancerz, będzie postrachem dla przestępców.

Odmładzanie kobiet bez spółudziału małp.

Mężowie, cieszcie się, wasze żony będą nie do zdarcia!

Na jednem z ostatnich posiedzeń londyńskiego T-wa chirurgicznego, dr. Antoni Jan Magian referował swój wynalazek odmładzania kobiet, polegający również jak i metoda d-ra Woronowa, na przeszczepianiu gruczołów.

„Evening Standard" daje tym niezmiernie ciekawym rewelacjom sensacyjny tytuł drukowany wielkiemi czcionkami: „Chirurg, który czyni kobiety młodemi".

Dr. Magian utrzymuje, że metodę swą stosuje z dobremi skutkami od lat dziesięciu i **że kobiety nie posiadające dzieci, po poddaniu się operacji szczepienia, rodziły.** Doktór ten posługuje się wyłącznie materjałem ludzkim i zużywa gruczoły kobiet, jakie z rozmaitych przyczyn musiały im być usunięte.

Operacja ta, prócz wyżej wymienionego skutku, osiągnęła również zupełnie przez d-ra Magiana nieoczekiwany obrót. Oto pacjentki, które jej się poddawały, nietylko zostawały szczęśliwemi matkami, ale młodniały i co zatem idzie piękniały najzupełniej widocznie dla całego swego otoczenia.

Ostatni ten wynik wynalazku profesora Magiana począł doń sprowadzać całe tłumy żądnych odmłodzenia niewiast, które nie chciały zrozumieć, że w interesie wynalazcy nie leży bynajmniej zamierzenie, jakie stawia sobie pierwszy lepszy kalotechniczny instytut piękności.

Transplantacja nie trwa dłużej jak pół minuty i żadna z operowanych kobiet nie jest poszwankowana na zdrowiu ta zaś, której gruczoły zostają wycięte, narażona jest jedynie na krótkotrwały szwank.

Dr. Magian utrzymuje, że chirurgiczny jego wynalazek. który zdołał już wypróbować na setce kobiet, ma widoki na jaknajszersze zastosowanie, może on jednak być praktykowany tylko u kobiet, których organizm nie podległ żadnym ważniejszym chorobom i utrzymany jest zasadniczo w zdrowej równowadze w znaczeniu fizycznem.

Tak więc kobiety, które dotychczas zazdrosnem okiem spoglądały na mężczyzn z powodu wynalazku d-ra Woronowa i uciekały się do rozmaitych dekoracyjnych sposobów, by z babki zamienić się we wnuczkę. posiadły rekompensatę, jaka pozwoli im się odmłodzić i to bez łaskawego współudziału małpy.

Mężowie, cieszcie się — od dziś żony wasze będą nie do zdarcia!

Jechał do raju, trafił do piekła.

Rozpaczliwe przygody sobowtóra Trockiego.

Uciekał aż się za nim kurzyło.

Estońska straż graniczna przytrzymała obywatela amerykańskiego nazwiskiem R. S. Atkins, który bez paszportu i pieniędzy przybył pieszo z Rosji.

Atkins uchodzi za sobowtóra Trockiego, tak łudząco jest podobny do niego.

W pierwszej więc chwili przypuszczały władze estońskie iż mają do czynienia z wodzem opozycji rosyjskiej, a niektórzy korespondenci pism zagranicznych w Rewlu podali wiadomość, iż Trocki uciekł z Rosji.

R. S. Atkinsa odstawiono do konsula Stanów Zjednoczonych w Rewlu, gdzie zbiedzony Amerykanin złożył sensacyjne zeznania:

— Słyszałem, iż Rosja jest najszczęśliwszym krajem na świecie, w którym panuje wolność i jest wiele miejsca dla ludzi chętnych do pracy i fachowo wykształconych.

Obiecywano mi złote góry, jeśli przyjadę do Rosji. Spotkało mnie jednak zupełne rozczarowanie. Gdy próbowałem uzyskać jakiekolwiek zajęcie, żądano, bym wstąpił do partji komunistycznej.

Nie chciałem polityki, tylko uczciwej pracy odmówiłem więc takiemu żądaniu. Wtedy uwięziono mnie i trzymano w straszliwych lokalach, gdzie miałem sposobność zapoznać się z nędzą ludzką i z kłamstwem bolszewików.

Z powodu 10-lecia rządów bolszewickich otrzymałem ułaskawienie, więc czem prędzej uciekłem z tego piekła.

Kilogram i metr.

Raz na 10 tys. lat wyjmuje się jeden z ciężarków platynowych.

Już z górą lat 50 wszystkie niemal państwa wprowadziły t. zw metryczny system miar. Z tego powodu co lat sześć odbywa się w Paryżu zebranie delegatów, którzy porównywują wzór metra w każdym kraju z metrem normalnym w Paryżu; robią to dla przekonania się, czy przypadkiem ich miara nie uległa odchyleniu bodaj o jedną tysiączną milimetra.

Ta znajdująca się w Paryżu sztaba metra normalnego zrobiona jest z platyny i bardzo troskliwie przechowywana. Znajduje się mianowicie w pownicy, o trzy piętra pod ziemią, w specjalnie zbudowanej kasie stalowej. Aby dostać się do tej piwnicy, trzeba przejść przez pięcioro drzwi, z których każde zamknięte są na trzy zmaki.

Drzwi otwiera się, coprawda, do dwa lata; lecz po to jedynie, by sprawdzić zamki; lecz tylko raz na sześć lat, w obecności delegatów, odbywa się ceremonja wyjmowania platynowego metra z kasy stalowej.

W tej samej kasie przechowywane są również i t. zw. normalne kilogramy, w ilości czterech, zrobione także z platyny. Ponieważ jednak ciężarkom tym grożą zmiany w lada dotknięciu, więc służą one jedynie do porównania z piątym ciężarkiem, który przechowywany jest gdzie indziej.

Z czterech ciężarków platynowych jeden wyjmowany jest raz na 10 lat, drugi — raz na sto lat, trzeci — raz na tysiąc lat, wreszcie czwarty tylko raz na 10 tysięcy lat...

Jak widzimy, troska o to, by nasze metry i kilogramy nie podlegały wahaniom nastręcza uczonym wiele kłopotów i trudu.

Maszyna

dla wykorzystania siły wiatru.

Szwedzki inżynier Rydelius zbudował urządzenie, zmierzające do większego niż to dotąd miało miejsce, wyzyskania siły wiatru; dzięki niemu możliwe jest cztero- lub pięciokrotne powiększenie działania wiatru.

Wprawdzie już oddawna istnieją specjalne maszyny. poruszane wiatrem; inż Rydelius wprowadził jednak nieznane dotąd ulepszenie w postaci systemu poziomych łopat, które powiązane są pionowemi osiami i połączone z generatorem, wytwarzającym prąd elektryczny.

Dzięki temu wynalazkowi udało się bardzo zwiększyć wydajność pracy silników powietrznych oraz szybkość obrotów o conajmniej 60 proc. Zresztą przy zastosowaniu tego wynalazku za pomocą przestawiania „parasolów" można dowolnie regulować ową szybkość obrotów, a więc i wytwarzanie energji elektrycznej.

Tak wygląda czerwoniec.



Policja berlińska wpadła na trop szajki fałszerzy sowieckich czerwońców. Zeznali oni, iż działali z pobudek politycznych.



— A więc pan jest na wyścigach! Przecież pańska żona myślała, że pan uciekł.
— Zmieniłem zamiar. Wrócę do niej. Nie wiem właśnie jak ją w ostrożny sposób o tem zawiadomić.

Całował fotografję żony właściciela lokalu.

Epilog sprawy rozegrał się w sądzie.

Łódź, 24 listopada.

Wesoło bawili się goście pana Jakuba S.

Przy dźwiękach muzyki tańczono do upadłego.

Po kilku godzinach tańca zmęczone pary odpoczywały. Pod wpływem wypitego alkoholu szumiało im w głowie..

Przyćmiono światło...

Jeden z gości począł nucić sentymentalny romans o złotowłosej dziewczynie.

Drugi znów, pan Fryderyk K., wydobył z kieszeni fotografję jakiejś tancerki i pocałował ją.

Goście wybuchnęli śmiechem.

— Czy pan oszalał? — spytał go sąsiad.

— Nie... Jestem wprawdzie zlekka pijany, ale wiem, co czynię... Ta kobieta — to jest, mój ideał... Przecież jestem zbyt ubogi, aby zostać jej kochankiem, więc za kilka groszy kupiłem jej fotografję...

Do rozmowy wmieszał się właściciel mieszkania pan S.

— Pan jest kiepski warjat — rzekł klepiąc po ramieniu pana K.

— Czyżby? A jaka myśli pan, jest różnica pomiędzy tą fotografją, a pańską żoną? Różnica tylko w cenie!

Zapanowała śmiertelna cisza.

P. Jakub S. dopiero po kilku chwilach zareagował na oświadczenie gościa. Pochwycił laskę i uderzył go z całej siły w głowę, wołając:

— Wynoś się, łotrze, bo cię wyrzucę na schody!

Gdy pan K. nie ruszył się z miejsca, właściciel mieszkania rzucił się na niego i pobił go tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Poszkodowany zaskarżył pana S. do sądu, który po rozważeniu sprawy skazał p. S. na tydzień aresztu z zamianą na grzywnę.

Strzelał do szopy

trafił w człowieka.

Łódź, 24 listopada.

16-letni Adolf Fryredych niezmiernie się ucieszył, gdy jeden z kolegów pożyczył mu pistolet. Udał się na podwórze domu przy ulicy Wójtowskiej 16, i począł strzelać w kierunku drewnianej szopy, stojącej na uboczu, w tem przekonaniu, że niema w niej nikogo.

Nagle z wnętrza szopy poczęły się wydobywać jęki.

Okazało się, iż znajdował się tam Kazimierz Kozakowski, który został ranny jedną z kul w lewy bok.

Wezwano doń natychmiast pomoc lekarską. Kozakowski przez dłuższy czas musiał być na kuracji.

Młodzieńca pociągnięto do odpowiedzialności.

Przed sądem wyraził skruchę i oświadczył, że był przekonany, że w szopie nikogo niema.

Sąd — po zbadaniu szeregu świadków — Fryderycha uniewinnił.

„Skażcie ją na sto lat więzienia,

bo mi skradła serce!..

A zaczęło się w knajpce na Bałutach..

Łódź, 24 listopada.

W knajpie na Bałutach zebrała się „wesoła paczka".

Kolejki krążyły z błyskawiczną szybkością.

Leon Krasik, dziewiętnastoletni rycerz księżyca, po kilkunastu kieliszkach był już kompletnie pijany.

— Pójdziemy na przechadzkę — rzekł do znajomej, Weroniki Falińskiej.

Weronika projekt ten przyjęła z prawdziwem zadowoleniem.

Młoda para, zataczając się na nogach wydostała się z knajpy i wyruszyła na świeże powietrze.

Krasik chciał zaciągnąć dziewczynę do jakiejś bramy, czyniąc jej niedwuznaczne propozycje. Weronika wyrwała się z jego ramion i poczęła uciekać.

Pijany amant puścił się za nią biegiem wołając:

— Złodziejka! Trzymajcie ją!

Przechodnie zaalarmowani krzykami pobiegli za dziewczyną, którą wreszcie schwytano i sprowadzili do komisarjatu.

— Ależ to kłamstwo — broniła się w komisarjacie Weronika — przecież nic mu nie skradłam!

Gdy po chwili sprowadzono również Krasika wszystko się wyjaśniło.

— Trzeba ją skazać na sto lat więzienia — wykrztusił rycesz księżyca — ta kobieta skradła mi serce.

Ponieważ młoda para wszczęła piekielną awanturę, przytrzymano ich aż do wytrzeźwienia.

Pijany awanturnik

rzucił się na komisarza policji.

Łódź, 24 listopada.

Komisarz policji Bartel był świadkiem awantury, jaka miała miejsce przy zbiegu ul. Gdańskiej i Zawadzkiej.

Niejaki Bolesław Grzelak wszczął sprzeczkę z dozorcą domu Szymonem Rubieckim, którego pchnął do rynsztoka, okładając nielitościwie pięściami.

Gdy kom. Bartel chciał uspokoić awanturnika, ten uderzył go i natarł na nadbiegłego posterunkowego.

Po krótkiej walce Grzelaka obezwładniono i sprowadzono do komisarjatu.

W dniu wczorajszym znalazł się on przed sądem, który skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Brat pobił siostrę.

Łódź, 24 listopada.

Już od dłuższego czasu Bolesław Jastrzębski (Jerzynowa 1) groził swej siostrze Leokadji Rucie (Konstantynowska 137), że się z nią rozprawi, ponieważ nie chciała się stosować do jego rad i wskazówek.

Wczoraj wtargnął do jej mieszkania, gdy była sama, i pobił ją tak dotkliwie, że musiano do niej wezwać pomoc lekarską.

P. Leokadja zawiadomiła o tem władze policyjne, które Jastrzębskiego pociągnęły do odpowiedzialności karnej.

Naiwna Janinka

dwa dni czekała w lesie na „opiekuna", który ją haniebnie okradł.

Łódź, 24 listopada.

Ciężka była dola 17-letniej Janiny Florczakówny, zamieszkałej w jednej z wiosek pod Łodzią.

Macocha morzyła ją głodem, zamykała w zimnej komórce i biła w nieludzki sposób.

Pewnego dnia dziewczyna zetknęła się z jakimś przyjezdnym młodzieńcem, któremu opowiedziała o znęcaniu się macochy.

Przyjezdny poradził jej, by wyjechała do Łodzi, gdzie jej ułatwi znalezienie zajęcia.

— Kiedy nie mam pieniędzy na wyjazd.

— To głupstwo — odparł doradca. — Może pani zabrać rzeczy z domu, a ja je sprzedam.

Następnej nocy, korzystając z tego, że macocha była pogrążona we śnie spakowała w worki rozmaite sprzęty domowe i pościel, poczem zbiegła do lasu, gdzie wyznaczyła spotkanie nieoczekiwanemu opiekunowi.

Młodzieniec czekał już na nią.

Zabrał od niej rzeczy i natychmiast udał się w drogę.

— Wrócę około południa — oświadczył jej — mam już kupca, który dobrze zapłaci za garderobę.

Janinka pozostała sama.

Dwa dni czekała na niego w lesie, nie tracąc nadziei, że wreszcie przyjdzie.

Głód zmusił ją do powrotu do rodzinnej wioski.

Gdy tylko tam się ukazała, macocha poleciła ją aresztować.

Znalazłszy się przed sądem opowiedziała szczegółowo o planowanej ucieczce do miasta i o opiekunie, który haniebnie ją okradł i pozostawił na łasce losu.

Sąd skazał ją na 2 tygodnie aresztu.

4 pożary

w ciągu jednego dnia.

Łódź, 24 listopada.

W dniu wczorajszym zanotowano cztery pożary.

W lokalu zakładu ubezpieczeń od wypadków przy ulicy Sienkiewicza 63 wybuchł pożar wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego. Ogień ugasił 2-gi oddział straży. Straty nieznaczne.

W fabryce Klejnlejna przy ul. Wólczańskiej 19 zapaliły się towary od iskier z maszyny. Pożar rozszerzający się z znaczną szybkością, umiejscowił 2-gi oddział straży.

Przy ulicy Andrzeja 31 w mieszkaniu Reginy Prusak wskutek wadliwej budowy zapaliła się belka, łącząca się z kanałem kominowym. Ogień ugaszono w ciągu kilkunastu minut.

W mieszkaniu Chaskiela Plesnera przy ulicy Nawrot 1a, wynikł pożar wskutek zbytniego rozgrzania pieca. Ogień ugasił 2-gi oddział straży ogniowej.

Dwa nagłe zgony.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu dwa nagłe zgony. Przed domem przy ulicy Żeromskiego 100 zmarł nagle Andrzej Budka (Zakątna 57). Przyczyny śmierci nie ustalono.

+

W mieszkaniu przy ulicy Podrzecznej 19 zmarła nagle Rajzla Grynsztajn.

Łódź się budzi... Pierwszy świst syreny fabrycznej rozdziera cisze poranka. Czarne cielska fabryczne budzą się zwolna, buchają płomieniami ognisk, oddychają kłębami dymów, zaczynają poruszać się — żyć. Szary świt wlewa się mętnym oparem do nor robotniczych, obnażając wstydliwie nędzę ludzką i goniąc do pracy rzesze spragnionych chleba powszedniego.

„ZIEMIA OBIECANA".

Nasz reporter zanotował, że:

Łódź, 23 listopada.

Kurowska Stefanja, służąca zostala schwytana na systematycznej kradzieży u Lipskiego Hermana, zam. na ul. Zgierskiej nr. 5. Wartość rzeczy oblicza poszkodowany na sumę 200 zł.

Działoszyńskiemu Joskowi Majerowi, zam. przy ulicy Kiełma nr. 5, skradziono 2 prześcieradła, wartości 15 zł. przez nieznanych sprawców zapomocą wyborowania drzwi do mieszkania.

Zylberbergowi Joskowi, zam. przy ulicy Zawadzkiej nr. 19, skradziono gwoździ i desek na sumę 60 zł. ze składu przy ulicy Konstantynowskiej nr. 58.



— Czy w czasie nocnej gorączki szczękał pan zębami?

— Nie, panie doktorze! Zęby leżały na nocnym stoliku.

Ile wart jest
pocałunek
rządu angielskiego?
Siedem i pół miljona dol.
Tak oceniła go lady Honston.

Skarb państwa angielskiego otrzymał w podarunku od Lady Honston, wdowy po najbogatszym obywatelu Wielkiej Brytanji, Robercie Honstonie, miljon 500 tysięcy funtów szterlingów.

Jest to największy podarunek, jaki kiedykolwiek ofiarował Anglji poszczególny człowiek.

Po śmierci męża swego odziedziczyła pani Hoston 50 miljonów funtów, a gdy jednak zwrócono si ędo niej z żądaniem zapłaty podatku spadkowego, angielska magnatka odmówiła.

I wedle prawa miała zupełną słuszność.

Sir Robert Honston urodził się na wyspie Jersey i jako obywatel posiadłości angielskich był wolny od podatku Opinja publiczna bardzo ostro wystąpiła przeciw pani Honston, która odziedziczywszy taki olbrzymi majątek, odmówiła zapłaty podatku, powołując się na przestarzałe prawodawstwo.

Przed kilku dniami minister Winston Churchil zaprosił panią Honston do swego domu na przyjęcie.

W trakcie ożywionej rozmowy powstała nagle bogata wdowa i poprosiła ministra o pióro.

Skoro jej podano przybór do pisania, wyjęła książeczkę czekową i wypełniła czek na sumę 1.500.000 funtów szterlingów.

Tyle bowiem wynosiłaby należytość spadkowa, gdyby jej nieboszczyk mąż urodził się w Anglji, a nie na wyspie Jersey.

Wręczając ministrowi tak poważną sumę, rzekła pani Honston:

— Zasłużyłam teraz na pocałunek od rządu angielskiego.

Ledwie wymówiła te słowa, minister schylił się i pocałował hojną ofiarodawczynię w same usta.

Podziękował w imieniu rządu.

Ogłoszenia na schodach.

Ponieważ krótkie sukienki obecnie wywołują zainteresowanie nawet wtedy, gdy panie stąpają po schodach w górę, niektórzy pomysłowi przedsiębiorcy postanowili dawać ogłoszenia i na schodach, dokąd meraz wzrok się kieruje w poszukiwaniu ładnej nóżki w jedwabnej pończoszce.

Pierwsze kroki robi w tym względzie Paryż.

OKO LUDZKIE JEST KLISZĄ
na której odbijają się wszystkie nasze choroby i cierpienia.
Rozmowa z pionierem nowej wiedzy profesorem Szczerbakiem.

Łódź, 24 listopada.

W dniu wczorajszym odwiedził naszą redakcję pionier młodej i mało jeszcze u nas rozpowszechnionej nauki lekarskiej t. zw. **djagnostyki oka profesor Szczerbak.**

P. prof. Szczerbak, który z zawodu jest **metapsychologiem** długie lata poświęcił studjom teoretycznym i praktycznym i w swoim czasie był asystentem dra Gratzingera, kierownika zakładu magnetopatycznego w Wiedniu.

Prof. Szczerbak, który zabawi w Łodzi kilka tygodni i ma zamiar wygłosić szereg odczytów w krótkiej rozmowie odsłonił nam w sposób oczywiście jaknajbardziej poglądowy niektóre arkana propagowanej przez siebie wiedzy, która kiedyś zrewolucjonizować będzie mogła obecną medycynę zwłaszcza w dziedzinie lekarskiej djagnozy.

— Metoda moja polega na tem, — rozpoczyna prof. Szczerbak — **że na tęczówce jak stwierdził ojciec tej nauki Peczelly są rozmieszczone pola, odpowiadające wszystkim organom ciała ludzkiego, na których to polach widnieją specjalne znaki i zabarwienia tkanki pigmentu wskazujące na obrażenia lub też chorobliwe stany wszystkich organów wewnętrznych i zewnętrznych.**

Metoda ta w Polsce jest mało jeszcze znana i dlatego zakrawa niejako na fantazję. Kłam temu **zadają jednak** liczne doświadczenia **praktyczne** i bogata literatura **fachowa** tak wielkich przedstawicieli **tej nowej nauki** jak Peczelly, Liliequist, Thiel, Vernier i Andershen.

— Czy można panie profesorze uwierzyć w to, aby z oka potrafił ktoś istotnie **stwierdzić, że dany** osobnik posiada np: **ranę w żołądku lub nodze,** ranę której gołem okiem niepodobna dojrzeć?

— Ależ tak, z całą nawet ścisłością. Odbicie wrażeń naszego sublum:nolu **czyli podświadomości odbija** się bowiem w całym naszym nastroju fizjognomji a więc i na oku co zresztą zaraz praktycznie **przedstawię:**

Nie wiedząc czy i ewentualnie na co **jest pan chory,** gotów jestem wszystko z oka pańskiego wyczytać. Czy pozwoli pan zatem na mały eksperyment?.

— Ależ naturalnie, bardzo nawet o to proszę...

Prof. Szczerbak wyjmuje z futerału t. zw. **lupę luminacyjną Piegwitza** i zagląda mi w oczy. Konsultacja trwała zaledwie dwie minuty. Djagnoza okazała się jednak nadwyraz trafna. Ku wielkiemu bowiem zdziwieniu dowiedziałem **się wszystkiego t. j. na co kiedyś chorowałem i na co cierpię dotychczas.** Prof. Szczerbak postawił swoją djagnozę z iście matematyczną ścisłością wykluczającą wszelkiego rodzaju wątpliwości. Sprawdzianem ponadto jej prawdziwości były zresztą dolegliwości dawniejsze, a które dziś z oka prof. Szczerbak mi odczytał.

— **Czy djagnoza pana** profesora odnosi się tylko do teraźniejszości, t. j. obecnego stanu organizmu?

— **Zarówno do teraźniejszości,** przeszłości **jak i przyszłości...**

— ?...

— W tej chwili to panu wytłumaczę. Otóż znaki topograficzne tęczówki odbijają raz na zawsze chorobliwe ślady i **ostrzegają organizm niby klisza astralna o grożącem niebezpieczeństwie.** Jeżeli bowiem przeczucia psychiczne wróżą nam pewne stany na przyszłość, które się zawsze prawie sprawdzają, **tak samo oko ludzkie jest tarczą dla naszych sił dynamicznych.**

— Jaki jest rozwój tej nauki w Polsce?

— Dotychczas niestety bardzo słaby. Na zachodzie wiedza ta jest bardzo kultywowana im dalej jednak na wschód, tem mniej się o niej słyszy. Z polaków pionierem jej jest **dr. Bogusławski** z Warszawy oraz kilku lekarzy poznańskich.

— Czy pomiędzy pańską metodą panie profesorze a metodą dra Wojnowskiego są jakieś punkty styczne?

— Metoda moja nie ma nic wspólnego z systemem dra Wojnowskiego ani w dziedzinie lecznictwa ani djagnostyki.

Metoda dra Wojnowskiego, mimo, że daje często rezultaty pomyślne, jest nieuchwytna, naukowo niczem nieuzasadniona i **polega przedewszystkiem na indywidualnem wyczuciu emanacji fluidalnej człowieka.** Mój natomiast system polega na **ściśle określonych** znakach, i **określony jest topograficznie** na tęczówce, czego dowodem jest fakt, że posiadamy **już mapy ścienne wykazujące** najdokładniej ścisłość tej wiedzy. System mój jest ponadto zupełnie nieskomplikowany i **dlatego dostępny** jest dla każdego człowieka posiadającego gruntowną znajomość anatomji człowieka.

Na tem prof. Szczerbak swoje niezwykle ciekawe wyjaśnienia zakończył.

W.

Przypadek płata czasem dziwne figle.

Bez losu wygrał na loterji.

Pewien urzędnik bankowy w stolicy Urugwaju Montewideo posłał chłopca po los na loterję. Chłopak już zdążył z pieniędzmi wyjść na ulicę, gdy przez okno zawołał go inny urzędnik, który dał mu pieniądze i również kazał kupić los. Posłaniec pobiegł do kantoru loterji.

W kantorze oświadczono chłopcu, że do każdego losu musi dopłacić po 15 centów, a ponieważ obaj urzędnicy nie dali mu tych pieniędzy, więc wyłożył je z własnej kieszeni, a po załatwieniu sprawy poszedł do domu na śniadanie, gdyż była to przerwa w urzędowaniu.

Gdy po przerwie chłopak wrócił do banku, spotkał kierownika i opowiedział mu o kupnie losów. Kierownik kazał sobie pokazać oba losy i stwierdził, że jeden z nich wygrał główną wygranę. Tak głosiło jedno z pism południowych.

Rozstrzygnąć pytanie, do którego z urzędników należy wygrywający los, było bardzo trudno, gdyż chłopiec nie patrzył na numery. Nabywcy także nie wiedzieli, w jaki sposób wybrnąć z kłopotu.

Zgodzono się ostatecznie na propozycje kierownika banku, który powiedział, że będzie rzeczą najwłaściwsza sumienne podzielenie wygranej. A że do losów chłopak dopłacił swoje 30 centów więc i on musi być przy podziale wzięty w rachubę.

Dzięki temu, że propozycja ta została przez obu urzędników przyjęta, chłopak który wcale nie grał na loterji, wygrał 697 pesów, czyli około 6 tysięcy zł.

Harakiri w szpitalu obłąkanych.

Uzdrowiony warjat domagał się odszkodowania za zamach samobójczy.

Straszliwy wypadek zdarzył się w szpitalu dla obłąkanych pod Wiedniem.

Jeden z pacjentów, 25-letni Józef B., robotnik fabryczny, wykradł sanitarjuszowi nóż kuchenny i popełnił harakiri, przecinając sobie brzuch i raniąc dotkliwie wnętrzności.

Zamach samobójczy spostrzeżono jednak w porę i uchroniono obłąkańca od śmierci.

Józef B. odzyskał zdrowie i wypuszczony został z domu obłąkanych.

Ponieważ następstwa zamachu samobójczego zmniejszyły jego zdolność do pracy, wniósł skargę przeciw dyrekcji domu obłąkanych o odszkodowanie.

Dozorca bowiem, zdaniem uzdrowionego pensjonarjusza, obowiązany był nad nim czuwać i nie dopuścić do wykradzenia noża.

Kosztowna mistyfikacja.

Anglicy nie lubią być oszukiwani i dlatego Mistress dr. Logan pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej za symulowanie przebycia wpław kanału La Manche. Mistyfikacja taka nie miałaby w żadnym innym kraju przykrych dla jej sprawy następstw, zwłaszcza, iż Mrs. Logan sama się do niej przyznała, twierdząc, że popełniła ją w tym jedynie celu, by wykazać, jak niedostateczną jest kontrola tego rodzaju zawodów sportowych. Innego wszakże poglądu był trybunał londyński, który skazał ją — za świadome wprowadzenie wbłąd opinji publicznej — na 100 funtów szterlingów grzywny oraz na zapłacenie wszystkich kosztów postępowania sądowego. Drogo okupuje się w Anglji „pedagogiczne“ żarty!

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

52

Makary spojrzał na mnie nawspół nieprzytomnym wzrokiem, w którym dostrzegłem błyski niepohamowanej wściekłości. Jakże wielka była nienawiść tego człowieka do mnie, skoro teraz — leżąc na łożu śmierci, nie mógł powstrzymać się od przywitania mnie przekleństwem, które wyszeptal pobladłem wargami.

Próbował unieść w górę obandożowaną głowę, lecz straszliwy grymas bólu skrzywił mu twarz. Stracił na kilka minut przytomność i począł bredzić w gorączce.

Chciwie wsłuchiwałem się w słowa, które padały z jego ust w nadzie, że dowiem się z nich czegoś, co mnie tak bardzo obchodziło.

— Petrow przysięgnić... — bredził Makary — ... Przysięgnij... Pamiętaj... Jeżeli zdradzisz, zginiesz nędznie.. Linzetti otrzymał ode mnie odpowiednie pouczenia... Petrow przysięgnij...

— Co on mówi? — zapytał mnie komisarz Dank, który nie rozumiał po włosku. Przetłumaczyłem mu pośpiesznie słowa zbrodniarza, które nic mi jeszcze nie mówiły.

Makary jeszcze kilka razy powtórzył: „Petrow, przysięgnij“..., poczem otworzył oczy i zażądał wody. Podałem mu orzeźwiający płyn, który chciwie wypił do ostatniej kropli.

— Poznajesz mnie, Makary? — zapytałem, widząc, jak wpatruje się uporczywie w moją twarz.

— To ty, Karnecki... Mąż Haliny...

— Tak, to ja.. Gdzie jest Halina?..

Szyderczy uśmiech pojawił się na jego ustach.

— Ha..li..na?... Żyje...

— Gdzie ona jest?... Powiedz Makary...

— Nie wiem...

Powiedział to tonem tak stanowczym, że nie miałem już żadnej nadziei dowiedzenia się czegokolwiek. Próbowałem przemówić do uczuć tego łotra.

— Pomyśl, Makary... Ty ją przecie kochasz... Nie masz nadziei, byś do niej powrócił... Cóż ona pocznie samotna?... Czy pragniesz śmierci kobiety, którą kochasz?..

— Powrócę do niej prędzej, aniżeli przypuszczasz.. Narazie opiekuje się nią Petrow...

— Petrow cię zdradził, Makary..

— Co? — Twarz włocha zbladła jeszcze bardziej.

— I Linzetti ciebie zdradził...

— Łżesz... Nie możesz o tem wiedzieć: Linzetti jest teraz w Rzymie, a zresztą nie zdradziłby mnie nigdy.. Petrow też nie zdradzi...

Straciłem już wszelką nadzieję: podstęp się nie udał. Makary oddychał ciężko, spoglądając mętnemi oczami to na mnie, to na komisarza Danka.

Mówienie bardzo go męczyło. Odetchnął nieco, zwrócił się w moją stronę:

— Halina będzie moja.. Przysiąłem.. Nie ma siły, któraby mi ją zabrała.. Ani więzienie, ani kajdany... Petrow pozwoli się rozszarpać na sztuki, ale tajemnicy mojej nie zdradzi...

— Mylisz się... Petrow jest aresztowany...

— Więc poco mnie pytasz, skoro możesz jego pytać?..

Dziwna, jak ten człowiek logicznie myślał, mimo stanu, w jakim się znajdował. Widząc, że nic nie wskóram, podniosłem się z krzesła, by odejść. Wówczas komisarz Dank poprosił mnie, bym zadał Makaremu kilka pytań, które on mi podyktuje.

Włoch jednak zaciął się w uporze i nic nie chciał powiedzieć, nawet na pytanie, dotyczące jego personalji.

Pod koniec naszej wizyty, Makary stracił ponownie przytomność. Z ust jego wydobywały się najohydniejsze przekleństwa, przeplatane czułemi słowami, któremi darzył Halinę. Musiał ją rzeczywiście bardzo kochać, jeżeli nie zapomniał o niej nawet na łożu śmierci.

Gdy byliśmy w kancelarji, dogonił nas lekarz i zakomunikował, że Makary zakończył życie. Wiadomość tę przyjąłem z ciężkim sercem, zdając sobie sprawę z grozy położenia, w jakim znajdowała się obecnie moja żona. Póki żył Makary, mogłem mieć przynajmniej te gwarancję, że życiu Haliny nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Co uczyni z nią krwiożerczy Petro? Nie wątpiłem, że rosjanin nie zawaha się dla swej wygody, zabić moją żonę, by pozbyć się niewygodnego balastu. Zwierzyłem się z gnębiących mnie myśli komisarzowi, który pocieszał mnie, jak mógł.

— Nie obawiaj się pan.. Mam nadzieję, że Petrow lada dzień wpadnie w ręce policji... Odłożę wszystkie sprawy na stronę i zajmę się tylko tą..

— Dziękuję panu bardzo...

— Niema za co... Spełniłem tylko mój obowiązek... (D.c.n.).

Przed premierą „Ziemi Obiecanej“.



„Tajemnica przystanku tramwajowego“ (1922 r.).





„Niewolnica miłości“ (1923 r.).

„O czem się nie mówi“ (1924 r.).



„Iwonka“ (1925 r.).



„TRĘDOWATA“ (1926 r.).

Jadwiga Smosarska — to najpopularniejsze dziś imię artystyczne w Polsce. Powyżej zamieszczamy właśnie podobizny znakomitej artystki w rolach KAZI (w „Tajemnicy przystanku tramwajowego“), BRONKI (w „Niewolnicy miłości“), FRANI (w „O czem się nie mówi“), IWONKI (w filmie pod tym tytułem) i Stefci (w „Trędowatej“). Świetna wykonawczyni tylu ról filmowych p. Smosarska, udzieliła nam najkrótszego chyba wywiadu w świecie: „O obrazie nie będę nic mówiła — zostawiam to widzom. Niech Pan natomiast oświadczy wszystkim, ale to wszystkim bez wyjątku czytelniczkom i czytelnikom „Expressu“, że kocham ich wszystkich i że staram się to wyrazić w odtwarzaniu moich ról. — Kiedy będą oglądali „ZIEMIĘ OBIECANĄ“, niech wiedzą, że to z osobna dla każdego z nich gram w tym pięknym obrazie i że to ich właśnie sąd jest dla mnie drogi“.

Dlaczego śmiertelność na raka stale wzrasta?

Główne przyczyny: przedłużenie wieku i wzrost ogólnej zdrowotności.

Wielu wybitnych uczonych utrzymuje, że **rak jest chorobą** nawskroś nowoczesną i że jest to choroba **charakterystyczna dla kultury** dzisiejszej. **Dlatego też** zdarza się ona coraz częściej.

Pogląd ten oparty jest na statystyce, wykazującej, że wśród ludów, stojących na pierwotnym stopniu kultury, zapadnięć na raka jest nieporównanie mniej, aniżeli w Europie.

Z tym poglądem rozprawić się pragnie profesor uniwersytetu w Chicago, Wells, w fachowym czasopiśmie lekarskim wywodząc on, że jeśli naprawdę wśród ludów pierwotnych notujemy mniej chorych na raka, jest to skutkiem tego zgoła, że ludy te są w stosunku do tej [illegible] **mniej wrażliwe, niż europejczycy.** Zresztą badania co do zapadnięć na raka u ludów pierwotnych zupełnie nie biorą pod uwagę wieku badanych.

Tymczasem okazuje się, **że podeszły wiek jest u ludów na niskim poziomie kultury zjawiskiem stosunkowo rzadkiem.** Nic też dziwnego, że w takich warunkach w krajach niecywilizowanych mało kto dochodzi do wieku, w którym zapada się na raka.

Pogląd, że **rak jest chorobą kultury,** opierano dotąd na fakcie, iż wzmaga się on w miarę rozwoju kultury, postępując szybko za rozwojem stosunków społecznych. Istotnie **liczba wypadków raka ciągle wzrasta, wzrasta również ilość zgonów na raka.**

Ale trzeba tu wziąć pod uwagę, że także **przeciętna długość życia stale wzrasta dzięki** hygjenicznym urządzeniom, pozwalającym na zwalczanie zatrważającej swego czasu śmiertelności wśród dzieci. Te zabiegi hygjenistów doprowadziły do tego, że obecnie jest za to więcej śmiertelności na raka. Dojdziemy tu do paradoksalnego na pozór wniosku, **iż wysoka śmiertelność z powodu raka, jest wskaźnikiem doskonałych stosunków zdrowotnych.**

Inna zresztą okoliczność jest tu również ważna; oto nauka współczesna posiada szereg znakomitych **środków rozpoznawania raka,** tego dawniejsza medycyna nie miała, nie rejestrowała więc wcale bardzo wielu wypadków raka.

Nie bez znaczenia w końcu jest i ten fakt, że **ogólna poprawa stosunków zdrowotnych** sprzyja zjawisku, iż wielu ludziom udało się ustrzec choroby i śmierci z innych powodów; a to właśnie umożliwiło im zachorowanie na raka, które **nie zdarza się u ludzi poniżej czterdziestki.**

Podawszy to wszystko, prof. Wells wnioskuje, że nazywanie raka chorobą kultury jest równie niesłuszne, jak byłoby twierdzenie, iż podeszły wiek jest chorobą kultury.

Dzieje chustki do nosa.

Użyteczny ten drobiazg człowiek zna niedawno.

Pierwszą zupełnie pewną wzmiankę o chustce do nosa znajdujemy dopiero w połowie piętnastego wieku. Wtedy to, właśnie w Wenecji, ówczesnej siedzibie przemysłu koronkarskiego, stworzono pierwszą chustkę do nosa. Służyła ona jednak raczej ku ozdobie, niż do właściwego użytku. W ślad za nią powstawały inne chustki, a wszystkie były koronkowe i miały kształt owalny.

Jak dalece zbytkiem było noszenie podówczas chustek do nosa, świadczyć może między innem pewne rozporządzenie, wydane w Dreznie pod koniec szesnastego wieku. W myśl jego chustki do nosa wolno było nosić jedynie szlachcicowi.

W wieku siedemnastym chustka przedstawiała jeszcze olbrzymią wartość — wielki książe toskański zapłacił np. za jedyną swoją chusteczkę 200 dukatów, ale stała się ona już modną, to też świat ówczesnej elegancji rujnował się na... chustki od nosa.

Nie było w tym nic dziwnego; wtedy ciągle jeszcze wycierano nos palcami, więcej też zwracano uwagi na to, by chustka wyglądała bardzo ładnie, aniżeli by odpowiadała właściwemu celowi. Zresztą mało kto posiadał więcej niż jedną chustkę.

Władca Francji z czasów wielkiej rewolucji, Ludwik 16-sty, wydał w r. 1785 rozporządzenie, by odtąd chustki do nosa robiono czworokątne; aż do owego rozporządzenia używano chustek owalnych.

Rozporządzenie z wielką radością powitali tkacze, którzy dotąd musieli niszczyć sporo materjału przy wycinaniu kształtów owalnych Dzięki temu chustki stały się nieco tańsze. Znacznie później, gdy zaczęto nietylko nosić, lecz i używać chustek do nosa, przyzwyczajono się do tego, by mieć odrazu dwie przy sobie; jedna, kosztowna i ładna, była tylko dla ozdoby, taką chustkę panie trzymały w ręku, panowie zaś wysuwali nieco z kieszeni; druga służyła do zwykłego użytku.

I wtedy to właściwie narodziła się prawdziwa chustka do nosa....

Skąd pochodzi charleston?

Historja staroświeckiego miasta Charleston.

Nowoczesny taniec charleston pożyczył swą nazwę od staroświeckiego miasta Charlestown, które na terenie Ameryki stanowi jakby czcigodne muzeum starożytności. Wiek tego dziwnego miasta nie jest zbyt podeszły, ale w porównaniu z miastami drapaczy nieba i samochodów wywiera ono wrażenie dystyngowanego staruszka, który nie chce rozstać się z wytartym fraczkiem i żabotem.

Rousseau w pamiętnikach swych wspomina o wuju Bernardzie, który w r. 1730 rozpoczął budowę fortyfikacji wokoło miasteczka Charlestown w stanie Karolina. Zamieszkiwali je wówczas plantatorzy przeróżnych narodowości: anglicy, szwajcarzy, francuscy hugenoci wygnani z kraju, wśród których nie brak było przedstawicieli arystokratycznych rodów. Owi koloniści, ludzie o wysokiej kulturze wybudowali sobie stylowe pałacyki, w których na froterowanej posadzce tańczyło się menueta i gawota.

Wokoło uroczego miasteczka nieraz rozlegał się grzmot kanonady, krwawe toczyły się boje, straszliwe huragany groziły mu zagładą, a jednak przetrwało ono szczęśliwie aż do naszych [illegible] i dzisiaj jest celem pielgrzymek mieszkańców wielkich metropolji. Amerykanie ogłuszeni wrzawą New Jorku uciekają z gwarnej „city“ do cichego miasteczka.

Piętrowe domki z kolumnami i charakterystycznemi odrzwiami z 18 wieku drzemią sobie słodko w cienistych sadach. Po uliczkach wąskich, wijących się wśród ogrodów jeżdżą staroświeckie landary. Hiszpański mech zwiesza subtelne gałązeczki z murów i sztachet na cmentarzu pełnym kwiatów i ptaszków zwracają uwagę dwa piękne grobowce ludzi którzy kwiatom zawdzięczają sławę.

Spoczywają w nich doktór Garden hodowca „gardenji“, i Poinsett ojciec chrzestny lubianych w Ameryce kwiatów „poinsetta“.

Charlestown oddalony jest od oceanu dużą zatoką usianą wysepkami, na których wznoszą się historyczne forty z czasów wojny o niepodległość. W mieście niema ani jednej fabryki — większość mieszkańców to plantatorzy potomkowie hugenotów francuskich.

W Ameryce zowią je „Lefanbourg [illegible]

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premjera ibsenowskiego „Peer Gynta“ zapowiada się, jak tego oczekiwać należało, jako niecodzienne zdarzenie w życiu kulturalnem naszego miasta.

Premjera rozpocznie się punktualnie o godz 8 m. 30 Pięć minut po tym terminie nikt nie będzie wpuszczony na salę.

Pierwszy antrakt przypadnie po obrazie II. Strona techniczna widowiska została ogromnie usprawniona, tak, iż ukończenia premjery należy bezwzględnie oczekiwać na godz. 12-tą, zaś następne przedstawienia kończyć się będą po godzinie 11 i pół.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we czwartek o godzinie 8.20 wiecz. ciesząca się powodzeniem melodyjna operetka w 3-ch aktach „Gri-Gri“ z pp. Zielińską, Judzińską, Niemirzanką, Urbańską, Góreckim, Tarta-



Ł. T. G. SIŁA

obchodzi uroczyście dnia 26 b. m. jubileusz 20-letniej pracy sportowej.

Historja powstania klubu i poszczególne fazy jego działalności.

Zgórą 30 lat temu wstecz, t. j. w r. 1896, kilku ruchliwych członków łódzkiej straży ogniowej, z pp. A. Bernhardem, A. Szelkopfem, L. Gankem, A. Koszadem i E. Krejcim na czele, ustawiwszy w III Oddziale straży ogniowej przyrządy gimnastyczne, rozpoczęli sporadyczne treningi. Nie przeczuwali oni z pewnością, że rozpoczęta przez nich dla zabicia czasu skromna praca, da początek silnemu w przyszłości klubowi sportowemu, który wielu z nich przetrwa, a swą wzorową organizacją i wielkością zajmie jedno z pierwszych miejsc w Łodzi.

Tem większą radością przepełnieni są oni dziś, gdy po 30 latach, z ich skromnego zaczątku powstał klub, który własnym wysiłkiem zdobył się na najwspanialszy gmach sportowy w Łodzi, poświęcony dnia 1 października b. r. a ilością członków czynnych przewyższa wszystkie łódzkie kluby sportowe.

Właściwą datą powstania Ł.T.G. Siły, jest rok 1896, w którym pp. W. Pfeifer, O. Dresler sen., A. Kitel i J. Koszade opracowali statut i przedłożyli władzom politycznym do zalegalizowania. Po całorocznej wędrówce tegoż statutu po różnych urzędach rosyjskich został on wreszcie zatwierdzony i w r. 1907, odbyło się pierwsze, walne zgromadzenie Ł.T.G. Siła.

Perwszy wogóle legalny zarząd „Siły“ składał się: W. Pfeifer sen. — prezes, O. Dressler sen. — wiceprezes, J. Koszade — skarbnik, A. Gajzler — sekretarz; E. Szwarcholc, E. Krejci, A. Kitel, P. Benke, J. Koszade — członkowie zarządu.

Kierownikiem sekcji sportowej został wybrany p. O. Trybel.

Klub liczył wtedy 57 członków czynnych.

Wkrótce po pierwszem walnem zebraniu, została utworzona przy „Sile“ sekcja piłki nożnej, na czele której stanął p. A. Hornberger, a już w r. 1908 do urządzonych w Pabjanicach popisów gimnastycznych, Siła stanęła z 68 ćwiczącymi członkami. Przy końcu 1909 liczy „Siła“ 192 ćwiczących i zdobywa na każdych zawodach największą ilość nagród, a w r. 1910 mistrzostwo.

Również w r. 1910 powstaje przy Sile sekcja lekko i ciężkoatletyczna, a wkrótce członek tego klubu P. Wucke zdobywa tytuł mistrza Łodzi dzierżąc go przez długi szereg lat w swych rękach.

W roku 1912 II-ga drużyna „Siły“ zdobywa tytuł mistrza Łodzi. Klub liczy wtedy 243 członków i znajduje się w niepowstrzymanym pędzie do rozwoju.

Moskale zamykają „Siłę“ uroczyście...

Nie podoba się to władzom rosyjskim, które węszą w rozwoju Siły jakieś niebezpieczeństwo dla potęgi Rosji. A gdy w r. 1914 klub był u szczytu swego rozwoju, urządzając cały szereg zawodów, z których następne świetniejsze były stale od poprzednich, policja rosyjska wynajduje wreszcie „punkt oparcia“ dla siebie i rzekomo za przyjmowanie małoletnich w poczet członków komendant policji 3 rewiru zamyka, względnie rozwiązuje klub. Temu aktowi przemocy nadaje komendant policji znamię swoistej „uroczystości“: nakazuje on mianowicie zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie i przybywszy nań z oddziałem policji rozpędza zebranych, pieczętując klub.

Poczynione natychmiast kroki w celu zniesienia tej niesłusznej i surowej kary nie odnoszą skutku. A gdy w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna światowa, wszelkie starania były już daremne, wskutek czego klub był nieczynny aż do 1921 roku.

Natychmiast po wojnie bolszewickiej Siła czyni starania o zalegalizowanie nowego statutu przez władze polskie. Jej prośbie staje się wkrótce zadość, gdyż już 1921 r. otrzymuje ona statut i zaraz przystępuje do wyborów władz klubowych.

Zwołane w 1921 roku walne zgromadzenie wybiera zarząd w następującym składzie: Dr. Alfred Grohman — prezes, O. Dressler jr., A. Gajzler, J. Koszade, R. Agater, A. Piasecki — członkowie zarządu, pomiędzy których podzielono różne mandaty.

Na tem samem zebraniu pp. D. Dressler sen. i W. Pfeifrowi przyznano jednogłośnie godność członków honorowych.

Lokal klubu mieścił się w gmachu straży ogniowej przy ul. Sienkiewicza 54. W dwa lata później otrzymuje „Siła“ od firmy Szajbler - Grohman plac na boisko przy ul. Wodnej, który wspólnie z Klubem Turystów urządza. W tym samym roku I-sza drużyna piłki nożnej „Siły“ zdobywa tytuł mistrza Łodzi a 46 członków dawnego Klubu Ciężkoatletycznego przystępuje do „Siły“ i tworzy u niej potężną sekcję ciężkoatletyczną.

W roku 1924 dnia 29 maja poświęca „Siła“ własny szandar. Skład władz klubowych zmienił się tylko bardzo nieznacznie od roku 1921, przyczem na czele kubu jako prezes stał nadal p. dr. Alfred Grohman.

Rok 1925 przynosi „Sile“ dotkliwą stratę; zmuszona ona bowiem jest opuścić lokal przy ul. Sienkiewicza 54 i odtąd tuła się kątem. Rzadko tylko jej atleci mają możność trenowania przy ul. Piotrkowskiej 174, tote; tak bardzo pożyteczna gałąź sportu, jak ciężka atletyka, a częściowo i gimnastyka upada.

I dopiero w r. b. po wybudowaniu własnej hali sportowej przy ul. Głównej Nr. 17, treningi ruszyły całą parą. Kierownictwo w wychowaniu fizycznem nad młodzieżą „Siły“, spoczywa w wytrawnych rękach p. A. Stempla, który niezwykle gorliwie pracuje, poświęcając po kilka godzin tygodniowo ćwiczeniom według najnowszych metod.

Dzięki wymarzonym warunkom, do intensywnej pracy przystąpiła również sekcja pań, licząca w sile około 40 członkiń. Treningi pań odbywają się dwa razy tygodniowo.

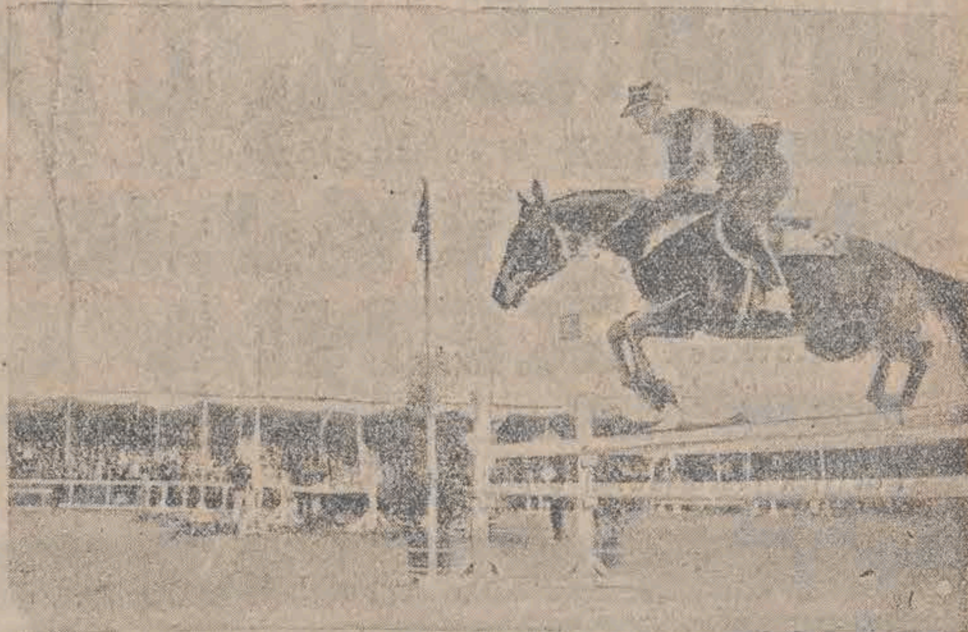
A te wspaniałe warunki — to wspaniały lokal, mogący śmiało pomieścić ponad 1500 osób, zbudowany w tak ciężkich warunkach z groszowych niemal ofiar wszystkich członków „Siły“ oraz z poważniejszych darów zamożniejszych członków honorowych i seniorów klubowych.

To też w obecnej tak ważnej dla Siły chwili, kiedy obchodzi ona dnia 26 b. m. wieczorem uroczystość 20-lecia swego istnienia, zarządowi w składzie: **Dr. A. Grohman** — prezes honorow, O. Dressler — prezes, B. Berndt, A. Wizner, R. Berger — wiceprezesi, F. Szmidt — skarbnik, K. Hek — sekretarz, O. Mauch — zastępca, A. Hahn — gospodarz, E. Langner, Neubert i Stumpf — zastępcy, Tust i Pilc — administratorzy przyborów sportowych, A. Stempel — kierownik wychowania fizycznego, O. Minnich — kier. ciężkoatletyczny, Mrożewski — Kossowski — zastępcy, P. Cherudziński, E. Szulc i Hausman — piłka nożna, Krejci, Lass, Wize i E. Szulc — kolarstwo, L. Bauer, B. Bergman, K. Kaler, R. Hausz i O. Klauzner — komisja rewizyjna, należy się w imię dobra sportu najwyższe uznanie.

Niech więc stworzone przez nich dzieło będzie dla nich tą widomą nagrodą, które jedynie łącznie z wynikami na polu sportowem zdolne będzie przynieść im pełnię zadowolenia.

Redakcja „Expressu“ z okazji uroczystości jubileuszowych składa „Sile“ na tej drodze wyrazy serdecznego życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

Nasi kawalerzyści za granicą.



Por. Starnowski, członek zwycięskiej ekipy polskiej w Ameryce.

Echa turnieju o puhar „Expressu“.

Klub Turystów zawieszony przez Zarząd Ligi.

Dowiadujemy się, że na onegdajszem posiedzeniu Zarządu Łódzkiej Ligi Okręgowej Piłki Nożnej, rozpatrywana była sprawa listu otwartego, skierowanego do prasy łódzkiej przez Kl. Turystów, w związku z nieodbytemi zawodami o puhar „Expressu Wieczornego“. Turyści — Widzew w dniu 6 listopada r.b.

Zarząd ŁLOPN-u po gruntownem rozpatrzeniu sprawy stwierdził, że Kl. Turystów przez ogłoszenie w prasie wspomnianego wyżej listu chciał zdyskredytować władze piłkarskie okręgu łódzkiego wskutek czego opierając się na par. 7 statutu PLPN-u na mocy którego towarzystwo, względnie gracz może dochodzić swych praw jedynie na drodze sportowej, które w danym wypadku byłyby władze naczelne Ligi w Warszawie, postanowił, aż do odwołania zawiesić Kl. Turystów w prawach członka Ligi, a równocześnie przebieg całej sprawy skierować do PLPN. w Warszawie, celem odpowiedniego ukarania fioletowych.

Wiedeń bojkotowany!

Jest to rezultat niekulturalnego zachowania się gospodarzy.

Na onegdajszym posiedzeniu praskiej „Sparty“ zapadła jednomyślna rezolucja bojkotowania Wiednia w związku ze skandalem jaki się zdarzył przed tygodniem na finałowym meczu Rapid — Sparta o puhar środkowo - europejski.

Jak donosiliśmy publiczność wiedeńska, **po skończonych zawodach rzuciła się na graczy czeskich, którzy prowadzeni pod osłoną policji musieli ratować swe życie. Protest Czechów, wyrażony w poniższej rezolucji, powziętej na onegdajszem, doraźnym posiedzeniu kierownictwa, odbił się głośnem echem w świecie sportowym i w całej prasie europejskiej.**

Uchwała kierownictwa „Sparty“ brzmi: **„Doświadczeni, pożałowania godnymi wypadkami, jakie się zdarzyły na boisku wiedeńskiem, jak również poruszeni do żywego ohydnymi wystąpieniami wyrostków przeciwko graczom „Sparty“, publiczności czeskiej obecnej na zawodach, którzy nie zaoszczędzili nawet osoby czeskiego Prezydenta, kierownictwo klubu postanowiło wyciągnąć z powyższego, jak najdalej idące konsekwencje, co zresztą wymaga obrażony honor.**

Jednocześnie postanowiono do końca jubileuszowego roku 1928 (dziesięciolecie Republiki czeskiej), że żaden aktywny członek „Sparty“ w Wiedniu nie wystąpi.

Jednocześnie „Sparta“ zwróciła się do związków sportowych w Czechach, aby przy układaniu składu reprezentacji Czechosłowackiej do Wiednia, graczy tego klubu, z wyżej podanych względów, nie brali pod uwagę.

Bojkot Wiednia wywołał łatwo zrozumiałą sensację.

Orkan Ł. K. S. III.

Ostatni mecz footbalowy odbędzie się w niedzielę.

Dowiadujemy się, że na niedzielę dn. 27 b.m. Zarząd Lig. II-ej wyznaczył swe ostatnie zawody o mistrzostwo Ligi II-ej pomiędzy ŁKS. III — K.S. Orkan (Karolew).

Będzie to ostatni mecz w r. 1927. Mimo wspomnianego meczu tytuł mistrza Ligi II-ej definitywnie zdobył Orkan tak, że obie drużyny walczyć będą jedynie w celu oficjalnego zakończenia mistrzostwa, temsamem sezonu sportowego w Łodzi.

Zawody odbędą się najprawdopodobniej na boisku ŁKS. o godz. 10.30 rano.

Zawody Turyści-Ł.T.S.G. — odwołane

Na niedzielę najbliższą w prasie miejscowej reklamowane były zawody pomiędzy Kl. Turystów a ŁTSG. z których całkowity zysk przeznaczony miał być na trenera fioletowych i biało-czarnych p. Lintzmaiera. Zawody miały się odbyć na boisku DOK. 4. w godzinach popołudniowych.

Obecnie dowiadujemy się, że wobec zawieszenia Kl. Turystów i wydania zakazu wszystkim podległym towarzystwom zawierania umów z Kl. Turystów mecz powyższy nie dojdzie do skutku.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni | Dziś nieodwołalnie po raz ostatni

ZNAKOMITY FILM p. t.

ROMANS ARCYKSIĘCIA



W rolach głównych: Niezrównany

HARRY LIEDTKE

oraz urocza złotowłosa

XENIA DESNI

Dwie godziny szczerego śmiechu.

Początek przedstawień o godz. 4.30 pp. Sala dobrze ogrzewana.

KINO TEATR CZARY

Codziennie przedstawienie dla młodzieży i dzieci po 60 gr. początek o godz. 3 p. p. w sobotę i niedzielę o 12 w poł.

Dziś uroczysta premjera! | Dziś uroczysta premjera!

Zakończenie Robinsona w Dżungli p. t.

NA WYSPIE KORSARZY

(oddzielna całość) Dramat sensacyjny w 10 aktach W roli głównej NOWOCZESNY HERKULES — — JOE BONOMO.

KINO-TEATR „IMPERIAL"

Pełna orkiestra od godz. 4-ej po południu

SALA OGRZANA

Ceny miejsc od 50 gr. do 15

Dziś i dni następnych! Wstrząsający dramat egzotyczny w 8 wielkich aktach p. t.

„Synowie Słońca"

(NA BEZKRESNEJ PUSTYNI)

W rolach głównych MARIO NASTHASIO i JOE HAMMAN

Tysiączne niebezpieczeństwa. Fałsz obłuda i podstępy arabów. Fascynujące sceny batalistyczne! Ciekawa treść!

ANONS Następny program „SZARLSCN STKI" po raz pierwszy w Łodzi ANONS!

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 popoł.

Pamiętajcie że

śniegowce i kalosze

do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji

przyjmują następujące firmy:

H. Gutman, Narutowicza Nr 9
J. Windman, Piotrkowska Nr. 35
W. Manne, Piotrkowska Nr. 127
L. Joab, Nowomiejska 5
Cwajghaft, Rzgowska Nr. 1

W ZGIERZU:

Sklep komis. „ORZEŁ", Walman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19

W PABJANICACH

Pracownia obuwia „W Korona", Zamkowa Nr. 16.

Lekarz-dentysta (tka)

do samodzielnego prowadzenia gabinetu do dużego miasta od zaraz poszukiwany. — Wiadomość: Lek.-Dent., Główna 51.

OKAZJA! OKAZJA!

Na nadchodzące święta

wykonywam zdjęcia po cenach zniżonych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększania). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na żądanie w ciągu jednego dnia.

L. LAKS

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

Lekarz-Dentysta

H. Eibuszyc-Obodowska

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza № 26

Przyjmuje od g. 10—1 i 3—7 pp.

Gabinet Kosmetyczny Barbary Neufeld Łódź, Nowo Cegielniana 18, tel 8-16. diplomée d'Institut de Beauté Kera oraz „Ecole Francaise de Massage et d'Orthopedie"

Rady oraz leczenie skóry i włosów. Usuwanie wągrów, marszczek brodawek piegów oraz innych defektów cery za pomocą promieni ultrafioletowych. Parowanie oraz masaż medyczny przeciwko tuszy. Przyjmuje codziennie od 10—6

„RADIO" GUM..?

Najlepsza marka światowa

Lekarz dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Pierwsze Łódzkie Targi Gwiazdkowe

Al. Kościuszki № 73. Tel. 63—66.

urządzane przez Tow. Propagandy i Rozwoju Polskiego Przemysłu i Handlu w Warszawie od 7-go do 22-go Grudnia 1927 roku

Najtańsze źródło przedświątecznych zakupów po cenach fabrycznych

Otwarte codziennie, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 2-ej w nocy. Uwaga dla p. p. Kupców i Przemysłowców

Zamówienia na stoiska przyjmuje się tylko do dnia 1 Grudnia r. b.

Ślizgawka „Polonia" Konstantynowska 16 czynna. 24

Przyjmuję wzory bielizny do powlekania, Korn. Cegielniana № 60, of. II piętro 25

Lek. - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła

przyjmuje w godz. 4—7, Piotrkowska 51, tel. 21 32

Młody energiczny

majster tkacki

(dessinat r) ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub „Majster 30"

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie poszukuje odpowiedniego stanowiska. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Biuralistka,

pisząca biegle na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. (Wymagania b. skromne) Of. sub „Biuralistka"

Do wynajęcia

1 lub 2 frontowe pokoje skromnie umeblowane dla panów Obejrzeć od 1-szej do 5-ej po poł.

Andrzeja 43,

Dla reklamy

Za 5 zł. 5 kg. Miodu

lipcowego czysto pszczelnego pod gwarancją otrzymać można w firmie „Pszczółka" Kuryłowicz-Kuryńce, poczta Denysów na Tarnopol. Wysyłka w 5-cio kg-wych plombowanych puszkach W razie niezadowolenia zwrot należytości 30

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium wznowiła lekcje gry fortepianowej Przyjmuje od 10 - 12 i od 3—5 Wschodnia 72. m. 19

Biegła

Maszynistka

poszukuje jakiejkolwiek posady Oferty „Maszynistka"

Rozmaite

Przybłąkała się suka rasy wilczej. Prawy właściciel może odebrać za zwrotem kosztów. ul. Józefa b. Stańczyk, 24

Zaginęła wilczyca (wabi się Aza) odprowadzić za wynagrodzeniem Rokicińska 14. Gregorczyk

Przybłąkał się pies chart. Prawy właściciel może odebrać Długosza 24 Grzelak 25

Posady

Akwizytorzy potrzebni bardzo dobre warunki. Wiadomość: Zarząd Targów Gwiazdkowych Al. Kościuszki 73, od 10—1 po poł.

Pokoju umeblowanego

z wejściem z klatki schodowej

poszukuję

Oferty składać „Fr. 12." do adm.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak.